W czerwonym świetle Hasa



Kadr z filmu „Nieciekawa historia” na podstawie opowiadania A. Czechowa, w reż. W.J. Hasa, 1982 r., fot. WFDiF

Wspomnienie Marka Probosza

Łódź lata osiemdziesiąte, tytuł filmu Wojciecha Hasa „Nieciekawa historia” scenariusz w oparciu o opowiadanie

Anntona Czechowa, napisał sam reżyser. Jestem studentem wydziału aktorstwa w Łódzkiej Filmówce (1980-83), w filmie otrzymałem do zagrania mały epizod studenta, który wyrwał się z kumplem do domu publicznego i tam poza wiadomymi uciechami, dokonuje również obserwacji podnieconych twarzy klientów w rozmaitych atrakcyjnych sytuacjach.

Pamiętam mocne kolory czerwieni podsycające atmosferę tego przybytku rozkoszy, bo ta „nieciekawa historia", była fascynująca. Has poruszał się w skupieniu, i właściwie szeptem wydawał komendy, uwagi, inscenizował dokonując poprawek na planie, jak malarz pędzlem na płótnie. Wszystko musiało być dokładnie tak, jak sobie to wcześniej wyobraził. Nie mówił dużo, wizja mistrza polskiego kina była przejrzysta i w mig odczytywana przez jego ekipę i aktorów. Poprawki bywały czasochłonne, dopracowywane do perfekcji. Wyczuwało się smutną dziwność, którą tworzył artysta, był stanowczy, a jednocześnie delikatny. Ta nocna przygoda trwała prawie do świtu.

Miałem 23 lata, Wojciech Has wykładał w tej samej Filmówce na wydziale reżyserii, jego studenci często współpracowali z naszym wydziałem aktorskim przy swoich krótkich filmach, pracując nad jednym z nich czułem, że reżyseruje mnie student ze szkoły Hasa. Poetyckość i głęboki sposób opowiadania obrazów był znakiem rozpoznawczym mistrza.

Po latach, w opisie noweli Czechowa przeczytałem „Bohater uświadamia sobie całą niedorzeczność otaczającej go sławy i okazywanej mu czci: w głębi duszy jest człowiekiem zrozpaczonym, spostrzega bowiem, że w jego życiu wraz ze wszystkimi zasługami brak było duchowego centrum, jakiejś ogólnej idei, że w gruncie rzeczy było to życie bezsensowne, życie człowieka zrozpaczonego”.

Moim zdaniem Wojciech Has w tworząc w mrocznych czasach komuny, swoimi filmami próbował wyłowić właśnie tę OGÓLNĄ IDEĘ, gdzie artysta nie może nie być poetą.

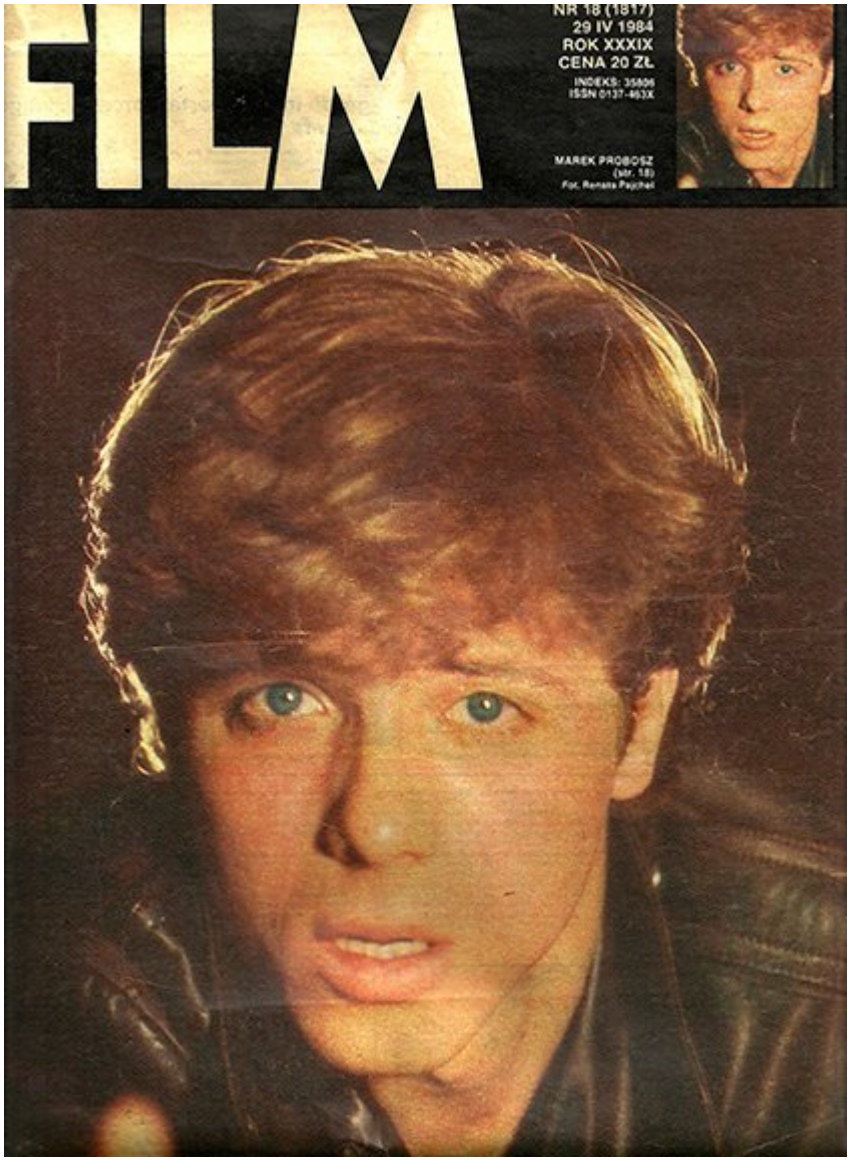

Marek Probosz na okładce magazynu „Film”, 1984 r., fot. arch. M. Probosza